

Requiem dla Hotelu Müllera

Nad miejscem tym bezchmurne niebo jest dziwnie popielate, a słońce przybladło jak podczas zaćmienia. Na głowę opadają jeszcze z góry jakieś leciutkie, białe drobiny, a z okolicznych lip osypuje się wciąż brudny pył. Jest południe, dziewiątego września 2008 r. Milczący tłum stoi wzdłuż uzdrowskiej uliczki, przy biało-czerwonych taśmach. Dalej parkują już tylko ciężkie, czerwone wozy strażackie. Jest ich cztery. Woda kapie nadal z gumowego węża. Asfalt tonie w czarnej mazi błotnej, usiany resztkami papy i nadpalonych belek. Krajobraz po bitwie.

Hotel Müllera nie istnieje. Spalił się, spłonął dziesięcioletniej nocy i nigdy więcej nie przyjmie roztańczonych kuracjuszy pod swój zabytkowy dach. Na tle nieba sterczą już tylko osmalone, długie słupy kominów i fragmenty ścian nośnych ze wspartymi o nie zwęglonymi belkami poddasz. Siwe smugi dymu sączą się czasem jeszcze tu i ówdzie za szachulcowych ścianach, dogaszane zaraz skrupulatnie wodą ze strażackich sikawek.

Na miękkich nogach mijam niegdysiejszy gmach szkolnego internatu, w którym mieszkał sam Edward Stachura. Później był w tym miejscu przez wiele lat hotelik „Tanie noclegi”. Ostatnio ja także nocowałem tam z synem. Patrząc teraz z dołu na drewniany, wielce zabytkowy balkonik naszego niedawnego locum. Belki balkonu nietknięte, cała konstrukcja nadal ciesz się oko archaiczną snycerką, ale zamiast dachu sterczą nad nią już tylko zwęglone resztki bierwion.

Nikt nie zginął. Hotel, jak zwykle lenią porą, pełen był ludzi. Podobno uciekali w popłochu, prosto ze snu, a potem siedzieli w nocy bezradnie na ławeczkach okalających fontannę „Grzyb” i długo jeszcze słyhać było stamtąd ich szloch i płacz.

Przechodzę ku frontowi budowli, ku gwarnej jeszcze wczoraj restauracji dancingowej. Z ziejącej, mrocz-

nej czeluści jakiś strażak wywleka właśnie ocalałą kolumnę głośnika.

Nie ma już nic, tylko czern i sterczące z niej łysy i długie szyby kominów. Nie ma też śladu po największej dumie przedwojennego Hotelu Müllera - balowej Sali Malinowej, która po II wojnie światowej przeszła na własność tutejszego liceum. Miałam w niej kiedyś zaszczyt zdawać egzaminy maturalne. Sala ta przeszła niedawno kapitalny remont. Teraz dymią z jej wnętrza resztki dogaszanych zgłiszcz. Od podwórka licealnego słyhać w pewnej chwili głośny łoskot: to strażacy zwalają przy pomocy bosaków i lin część spalonego dachu.

W odorze spalenizny stoi kilku uczniów z plecakami, robiących zdjęcia do YouTube. W tłumie, od strony fontanny Grzyb, panuje przytłaczające milczenie. Jeśli ktoś w ogóle coś mówi, czyni to szeptem, zniżając głos. Twarze są kamienne, ściągnięte bólem i stresem.

Woda wycieka jeszcze ze szczelin. Kapie w dół z restauracyjnych schodów, po których wjechał raz przed wojną „Gruby Jaś” Trzciniński, syn słynnego architekta, na łyczek szampana. To te same schody, z których szczytu obserwowano kiedyś w Ciechocinku komety Halleya. Po których w czasie olśniewających rautów wnoszono na srebrnych paterach płonące „bomby lodów” i butle najprzedniejszego szampana. Orkiestra Artura Golda i Jerzego Petersburskiego grywała tu w najlepsze, a towarzyska śmietanka z całej przedwojennej Polski tańczyła we frakach i w paryskich kreacjach.

Dziś zamknęła się na zawsze księga historii hotelu Karola Samuela Müllera, zachwycającej perły dziewiętnastowiecznej architektury Ciechocinka.

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska
(artysta malarz, Toruń)

Gabinet Weterynaryjny „RosVet” s.c.

lek.wet. Małgorzata i Adam Rosłońscy

profilaktyka, leczenie,
chirurgia małych zwierząt

ul. Słowackiego 59, Aleksandrów Kuj.

Pn.-Pt. 8-18; sobota 9-13

tel. 602 262 463 www.rosvet.pl



Spółdzielcza Telewizja Kablowa
ul. Polna 8, tel. 416 16 10, fax 283 32 18

ZAPRASZA
DO UMIESZCZANIA REKLAM
I OGŁOSZEŃ

CAŁA STRONA ZA TYDZIEŃ EMISJI
NON STOP

25,00 ZŁ + 22% VAT

PRZY DŁUŻSZYM CZASIE EMISJI - DUŻE RABATY!

OGŁOSZENIA ZAMIESZCZONEGO U NAS
NIE ZMOCZY DESZCZ I NIE PORWIE WIATR.